Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 78.

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8454 | Lwów, wtorek 27 marca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Wstrząsająca tragedja ucznia gimnazjalnego w Przemyślu.

Kreml jest zirytowany

z powodu fiaska akcji Litwinowa w Genewie.

Moskwa, 25. marca. (Tel. G. P.) Agencja Tass podaje: „Izwiestia" reasumując dyskusję, przeprowadzoną w Genewie **w sprawie rozbrojenia**, zaznaczają, że przedstawiciele krajów burżuazyjnych przez swe oświadczenia zdyskredytowały wszystkie konwencjonalne koncepcje i propozycje wysuwane w Lidze Narodów. Zdaniem dziennika, **zdyskredytowana została w statucie Ligi Narodów idea możliwości pokojowej rewizji obecnego status quo** oraz idea pokojowego rozstrzygania konfliktów za pośrednictwem Ligi Narodów. Pozatem została narażona na szwank wiara w trwałość zobowiązań międzynarodowych oraz idea wielostronnego traktatu, potępiającego wojnę zaproponowanego przez Stany Zjednoczone. Z. S. R. R. — piszą „Izwiestia" — pragnie jak najszczerzej osiągnięcia postępu w dziedzinie rozbrojenia i właśnie chcąc skierować sprawę tę na teren praktyczny, wysunął projekt **natychmiastowego częściowego rozbrojenia** na podstawie uwzględnienia sytuacji państw małych i słabych Świat nowy i stare światy zostały w Genewie skonfrontowane. Dziś nie jest już trudno ustalić, z którą stroną związane są interesy olbrzymiej większości ludzkości i dziejów.

Genewa, 25. marca. (Tel. G. P.) Admirał Johnson, który jest w amerykańskiej delegacji rzeczoznawcą do spraw marynarki przybył do Genewy w 2 godziny po zakończeniu prac komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. **Johnson odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem Gibsonem.**

Baczność na numer wielkanocny „Gazety Porannej".

W dniu 7 kwietnia br. ukaże się w znacznie zwiększonej objętości NUMER ŚWIĄTECZNY „GAZETY PORANNEJ" i będzie zawierał obok wiadomości aktualnych, bogaty dział literacki, jak również fachowo ułożony dział reklamowy.

Wobec bardzo znacznych zamówień, jakie już otrzymaliśmy od naszych odsprzedawców we Lwowie i na prowincji, możemy stwierdzić, że nakład numeru wielkanocnego „Gazety Porannej" będzie ogromny. Tem samem siła reklamowa numeru powyższego zostanie znacznie powiększona, wobec czego prosimy już obecnie P. T. Inserentów naszych, aby począwszy od dnia dzisiejszego zechcieli łaskawie zgłaszać anonse, które pragnęliby zamieścić w numerze świątecznym. Pośpiech jest wskazany, gdyż w razie przeciwnym względy natury technicznej nie pozwolą nam podołać zamówieniom.

Wszelkich wyjaśnień i porady w układzie tekstu, ewentualnych wzorów do ogłoszeń, rysowników i tp. dostarcza na żądanie Dyrekcja Wydawnictwa „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny l. 31, I p.).

Nakład numeru wielkanocnego zwyż 50.000 egzemp.

Niezwykła okazja reklamowa!

Dwie drogi p. Stresemanna.

BERLIŃSKIE ECHA OBRAD GENEWSKICH.

Berlin, 25. marca. (Tel. G. P.) „Der Montag", zapowiadając na poniedziałek powrót z Genewy delegacji niemieckiej do obrad komisji przygotowawczej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej zaznacza, że wynikami tych obrad zajmie się również gabinet, a nawet Reichstag i to jeszcze obecnie. W tok ogólnej debaty politycznej, mającej się odbyć z końcem bież. tygodnia w Reichstagu pewne stronnictwa mają wystąpić z oświadczeniem stwierdzającem rozwianie się nadziei pokładanych przez Urząd spraw zagranicznych Rzeszy w wynik prac rozbrojeniowych.

Dziennik oświadcza dalej, że Stresemann ma obecnie do wyboru dwie drogi albo zrezygnować z dalszych rokowań rozbrojeniowych, albo też zdecydować się na wniesienie protestu przeciw sabotażowi rozbrojenia. W tym wypadku jednak zapowiedziane na czerwiec i wrzesień **rokowania między Francją i Niemcami będą z góry skazane na niepowodzenie.** Pewne koła parlamentarne podkreślają z naciskiem, według twierdzeń dziennika, że sam Steresemann oświadczył, iż przyszłość Ligi Narodów zależy od rozwiązania sprawy rozbrojenia.

PO POWROCIE HISZPANJI DO LIGI NARODÓW.

Madryt, 25. marca. (Tel. G. P.) „La Epoca" omawiając sprawę powrotu Hiszpanji do Ligi Narodów, pisze m. in.: Liga Narodów, dzięki obecności w niej Niemiec i Hiszpanji oraz zapowiedzianemu już przystąpieniu do niej Turcji może niezawodnie urzeczywistnić dzieło realnego pokoju, które — być może — nie osiągnie szczytu upragnionej doskonałości, stanowić będzie jednak gwarancję pokoju dla wszystkich.

NOWE ARESZTOWANIA WŚRÓD „SPECÓW" W SOWJETACH.

Pogranicze sow., 25. marca.

Z Leningradu, Odessy, Briańska, Baku, Kołpina i całego szeregu innych środowisk przemysłowych donoszą o nowych masowych aresztowaniach inżynierów i innych kierowników technicznych. Aresztowania te nastąpiły bynajmniej nie na podstawie konkretnych zarzutów przeciwko tym „specom", lecz jedynie wskutek rozporządzenia naczelnego zarządu GPU.

WĘGRY NIE ŻYCZĄ SOBIE PAKTU NIEAGRESJI Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Wiedeń, 25. marca. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse" donosi z Pragi, że czechosłowackie ministerstwo spraw zagr. miało, według twierdzeń otrzymanych z kół urzędowych zwrócić się ostatnio do Budapesztu z zapytaniem, **jak się rząd węgierski będzie zapatrywał na sprawę zawarcia traktatu o nieagresji z Czechosłowacją.** Odpowiedź węgierska była podobno odmowna. Takie stanowisko Węgier potwierdzałyby ostatnie oświadczenia hr. Bethlena i Walkosza.

—o—

W DOWÓD UZNANIA.

Berlin, 25. marca. (Tel. G. P.) „Reichszeitung" dowiaduje się, że rząd niemiecki w dowód uznania za patrjotyzm ludności marchji wschodniej **w czasie pogranicznych walk polsko-niemieckich**, wyasygnował 760 tysięcy marek na budowę niemieckiego pałacu wdzięczności w Pile. W gmachu tym mają się mieścić siedziby wszystkich stowarzyszeń i związków niemieckich w Pile, oraz centrala wywiadowcza i dziennikarskie urzędy informacyjne dla pogranicza wschodniego.

—o—

MOWA POINCAREGO.

Bordeaux, 25. marca. (Tel. G. P.) Poincare wygłosił tu przemówienie, w którem zaznaczył na wstępie, że uważa za swój obowiązek zdać sprawę wobec kraju, w jaki sposób spełnił powierzony mu mandat. Z kolei premjer scharakteryzował **tragiczne okoliczności, w których objął władzę**, kiedy to kurs funta szterlinga i dolara podskakiwał do zawrotnej wysokości, a Francji groziła klęska. Premjer wyraził życzenie, aby następna Izba ugruntowała szczęśliwie zdrowie Francji, znajdującej się obecnie w stanie rekonwalescencji, albowiem Francja, która jest obecnie jeszcze anemiczna, osłabiona i gorączkuje, **potrzebuje troskliwej opieki wszystkich swoich synów.** Nakoniec premjer wyraził ubolewanie z powodu odmowy socjalistów uczestniczenia w rządzie jedności,

—o—

Harcerstwo polskie przebuduje duszę Narodu.

WALNY ZJAZD ODDZIAŁU LWOWSKIEGO Z. H. P. — MSZA ŚW. W BAZYLICE ARCHIKATEDRALNEJ. — DEFILADA. — WRĘCZENIE SZTANDARU DRUŻYNIE LWOWSKIEJ. —OTWARCIE ZJAZDU I OBRADY.

Lwów, 26. marca.

(jp.) Harcerstwo polskie jest tak ważnym czynnikiem w przebudowie psychiki polskiej i wychowaniu młodego pokolenie, że wszystkie jego poczynania zasługują na najwyższą uwagę społeczeństwa. To też we wczorajszym **Walnym Zjeździe Oddziału lwowskiego Z. H. P.** wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz, jakoteż organizacyj społecznych naszego miasta.

MSZA ŚW. W BAZYLICE ARCHIKATEDRALNEJ.

Przed otwarciem Zjazdu odbyła się uroczysta **Msza św.** w Bazylice archikatedralnej, którą na intencję pomyślnych i owocnych obrad, odprawił gorący opiekun Harcerstwa, prezes Zarządu Oddz lw. **ks. dr. Szmyd.**

Po nabożeństwie odśpiewały drużyny harcerskie hymn **„Boże coś Polskę".**

DEFILADA I WRĘCZENIE SZTANDARU.

Następnie odbyła się w rynku przed władzami harcerskiemi i reprezentantami władz i organizacyj **defilada drużyn harcerskich.** Dzielna postawa młodocianych szyków naprawdę radowała oko i serce.

Po skończonej defiladzie odbyła się w dziedzińcu ratuszowym **podniosła ceremonja wręczenia sztandaru** piątej lwowskiej męskiej **Drużynie harcerskiej „Orląt", jako Drużynie „Pierwszej" Chorągwi Męskiej lwowskiej.**

Do uszykowanych w dziedzińcu harcerzy przemówił w podniosłych słowach komendant lwowskiej Chorągwi, harcmistrz 5-tej Druż. lw. „Orląt" **Jan Wąsowicz,** poczem oddał sztandar w ręce Drużyny.

Podniosłe przemówienie wygłosił następnie komendant hufca **Szczęściklewicz,** a nakoniec znaczenie tego momentu skreślił im. Zarządu Oddziału rekt. **Niemczycki.** Po tej ceremonji nastąpiła jedna wzruszająca chwila, gdy **komend. Wąsowicz wręczył harcerzowi Romanowi Litwinowi z Kałusza odznakę za uratowanie życia ludzkiego w czasie powodzi.**

Otwarcie Zjazdu

O godz. 10.30 nastąpiło w sali ratuszowej **otwarcie Zjazdu.** Zagaił zebranie ks. dr. **Szmyd,** witając obecnych przedstawicieli władz i instytucyj, jakoteż harcerstwo. Do prezydjum zaproszono prez. dra **Poratyńskiego,** rekt. **Niemczyckiego,** rekt. **Fiedlera,** do sekretarjatu dh.: **Wenzla, Muszyńskiego i Machalskiego.**

Szereg serdecznych mów powitalnych rozpoczął dlegat Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich p. **Marceli Gajewzki.** Im. Województwa powitał Zjazd wicewoj. **Gronziewicz,** podkreślając znaczenie harcerstwa dla przyszłości państwa polskiego i zapewniając o życzliwości rządu.

Im. Zarządu miasta przemówił wicekomisarz **Frankowski.** Mowca m. i. oświadczył, że **Zarząd miasta** w zrozumieniu doniosłości pracy harcerskiej **wydatnie dopomoże do realizacji najważniejszego postulatu Drużyny lwowskiej, to jest budowy „Domu harcerza".**

Im. ks. arcyb. **Twardowskiego** przemówił ks. kan. **Dziurzyński,** podkreślając zadania harcerstwa, im. Kuratorjum wizytator **Bednarowski,** im. Zw. Obrońców Lwowa prezes dr. **Antoni Nowak Przygodzki,** im. Zjednoczenia Chrześć. Stow. kobiecych ks. **Lubomirska.**

Prócz delegatów, którzy wygłosili przemówienia, zauważyliśmy wśród obecnych: prezesa sądu **Czerwińskiego,** prez. Dzienn. Pol. red. **Laskownickiego,** reprezentanta Izby handlowej i przemysł. wicepr. **Höflingera,** licznych przedstawicieli duchowieństwa, reprezentację Sokolstwa, nauczycielstwa itp.

Po przemówieniach przewodn., dr. **Poratyński** odczytał nadesłane na Zjazd **pisma gratulacyjne:** od Naczelnictwa Głównej Kwatery męskiej w Warszawie, od Związku Dyrekt. Szkół średnich i od Wielkopolskiego Oddziału Zw. H. P.

Na zakończenie inauguracji wygłosił prezes rekt. **Niemczycki** głęboko ujęty referat **„O roli harcerstwa w życiu narodu".**

Po tem budującem przemówieniu nastąpiła 15 minutowa przerwa, a następnie odbyły się obrady Zjazdu.

—o—

Zjazd okręgowy T. S. L. we Lwowie.

W ZJEŹDZIE WZIĘLI UDZIAŁ DELEGACI 19 POWIATÓW.

Lwów, 26. marca.

(jp) Wczoraj odbył się w sali Tow. Gospodarskiego przy ul. Kopernika **Zjazd sprawozdawczy Związku okręgowego T. S. L. we Lwowie.** Celem Zjazdu było w pierwszym rzędzie **zdanie sprawy ze stanu pracy i stosunków, panujących w okręgu lwowskim pod względem oświatowym.**

Zjazd rozpoczął się o godz. 10-tej rano zagajeniem przew. Zw. okr. **dra Gubrynowicza.**

Sprawozdanie z działalności Związku okr. T. S. L. złożył **prof. Bajorek,** poczem nastąpiły sprawozdania delegatów z 19 powiatów oraz z miasta Lwowa.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem dokonano wyborów do zarządu Związku okręgowego.

Do Zarządu ścisłego weszli: Dr. M. Gubrynowicz, dr. St. Uhma, K. Radwański, Wł. Bajorek, Z. Piątkowa, A. Alexandrowiczówna, T. Sanetra, ks. dr. T. Długosz, M. Krupański, dr. M. Matlakówna, H. Nuzikowska, inż. A. Lukas, Nowosad, dr. A. Bant, H. Kopia i St. Żeleski.

Do Komisji rewizyjnej dr. Poratyński Jan, dr. Janowski Benon, Józef Daszkiewicz.

Do Zarządu szerszego delegaci następujących powiatów: Brody, Drohobycz, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Sambor, Sokal, Złoczów, Gródek Jag., Żółkiew, Kamionka Strum., Przemyślany.

Po przerwie chwilowej wygłosił p. **Stanisław Zeleski** nader zajmujący referat, opracowany na podstawie kwestjonarjusza, rozesłanego do wszystkich kół okręgowych. **Referat omawiał stosunki narodowościowe i kulturalno-oświatowe na terenie działalności Związku okręgowego T. S. L. we Lwowie.**

Po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji nad referatem posiedzenie zamknięto.

—o—

Walny Zjazd Okręgu lwowskiego T.N.S.W.

Lwów, 26. marca.

(jp) Wczoraj odbył się w auli gimnazjum im. Stefana Batorego nader licznie obesłany **Zjazd delegatów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych okręgu lwowskiego.**

Zagaił zgromadzenie przewodniczący **prof. dr. Kuczyński** powitaniem zebrania, poczem podkreślił apolityczny charakter Towarzystwa i jego wybitne tendencje państwowo twórcze, oraz zadania, polegające na **postawieniu szkolnictwa polskiego i stanu nauczycielskiego na wysokim poziomie.**

Mowca zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzpltej **Mościckiego** i Premiera rządu Marsz. **Piłsudskiego.**

Bardzo sumiennie i interesujaco opracowany referat **„O nowej szkole"** i nowych prądach w nauczaniu wygłosił **prof. Suchodolski** z Warszawy. Referat został przyjęty przez obecnych z żywem zainteresowaniem i uznaniem.

Po przerwie południowej nastąpiły sprawozdania z działalności zarządu. Po dyskusji przyjęto sprawozdania do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum, poczem dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu okręgowego.

—o—

Uwięzienie urzędnika bankowego

Oszukańcza manipulacja w przemyskim oddziele Banku Gospod. Kraj.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w marcu.

Władze zarządziły **uwięzienie niejakiego Stanisława Radosza, b. urzędnika tut. Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego,** który miał być wspólnikiem w aferze oszukańczej na szkodę wspomnianego banku. Radosz był zajęty jako **urzędnik kontraktowy** w dziale rachunkowym tego oddziału i tam w porozumieniu z innym urzędnikiem popełnił nadużycie, **narażając bank na straty, których wysokość nie jest na razie ustaloną.**

Po wykryciu tych oszukańczych manipulacji **zostali obaj urzędnicy zawieszeni w swych czynnościach służbowych.** Radosz miał, jak słychać, na podstawie **sfałszowanej przekazki** pobrać z kasy oddziału B. G. K. znaczniejszą kwotę tak, że wina jego została niewątpliwie stwierdzoną.

—o—

Katastrofa kolejowa w Śniatynie.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, 24 marca.

Na stacji w Śniatynie wydarzyła się dnia 20 bm. katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w życiu ludzkiem. Oto wyjeżdżający z tej stacji do Rumunji pociąg osobowy zderzył się z manewrującą tam maszyną pociągu ciężarowego. Pociąg natychmiast wstrzymano, tak, że tylko obie maszyny doznały uszkodzeń. Dochodzenia w toku.

Ze sportu.

Walki punktowe na całej linji.

POGOŃ ZWYCIĘŻA HASMONEĘ. — KATASTROFALNA PORAŻKA CZARNYCH W KRAKOWIE. — SAWARYN WYGRYWA „BIEG NARODOWY".

Lwów, 26. marca.

POGOŃ-HASMONEA 2 : 0 (1 : 0).

Pogoń: Sobociński, Olearczyk, Mauer; Fichtel, Kuchar, Hanke, Szabakiewicz, dr. Garbień, Batsch, Serb, Słonecki.

Hasmonea: Grünberg, Redler, Birnbach, Fleischer, Horowitz, Schneider, Urich, Krumholz, Grünberg, Seidel, Balsam.

Pierwszy występ lwowskich „ligowców" na arenie mistrzowskiej wypadł **mniej, niż obiecująco.** Jeśli nawet położyć można niejedno na karb „początku sezonu", braku treningu itp. to stwierdzić możemy, że drużyny nasze będą musiały grać conajmniej **sto procent** lepiej, by utrzymać się na odpowiednim szczeblu mistrzowskiej drabinki.

Pogoń wygrała, równie dobrze mogła i nie wygrać. Chodzi o **styl,** w jakim toczyły się wczorajsze zawody. Mówiąc o niedomaganiach na tle braku treningu, mamy przedewszystkiem na myśli **kondycję fizyczną.** Ta nie **była jeszcze najgorszą.** Ruszano się w pierwszej połowie nawet zupełnie dobrze, a gran.o.. **pożal się Boże!** Ostatecznie parę pociągnięć dr. Garbień-Szabakiewicz nie może stanowić o treści całego meczu! Wszystko inne było przeważnie **kopaniną naoślep,** w której współzawodniczyli boczni pomocnicy z napastnikami. Batsch kierujący napadem, ruszał się nadspodziewanie dobrze, podania jego pozostawiały jednad **wiele do życzenia,** a w szczególności gdy chodziło o bezpośrednie zaopatrywanie skrzydeł. Nowonabyty łącznik Serb zademonstrował w drugiej połowie kilka **pierwszorzędnych strzałów.** W polu rola jego wypadła gorzej, głównie z powodu **braku zwrotności i należytego opanowania ciała** — mankamenty, dające się przy racjonalnym treningu usunąć. Słonecki bardzo słaby, **doskonały natomiast Szabakiewicz,** który dziś już jest w pełnej formie. Dr. Garbień zupełnie dobry, gra zbyt szablonowo. Przeciwnik z góry już wie, co nastąpi i odpowiednio się ustawia. Od kapitana drużyny możemy też bezwzględnie wymagać **większego opanowania nerwów i... somodyscypliny!**

Wacek Kuchar znalazł się przypadkowo na środku pomocy i kto wie, czy przez to nie uratował sytuacji, tembardziej, że z bocznych pomocników słabą była jedynie pociecha. Hanke początkowo niezły, w drugiej połowie **zupełnie nie dopisywał.** Fichel rozegrał się jako tako dopiero pod koniec. **Żelazna energja i silna wola Wacka Kuchara wypełniała luki,** jakie się bezustannie na lewo i prawo wytwarzały. Stosunkowo dobrze trzymała się obrona, a w szczególności **Olearczyk.** Doskonale się **Soboziński.**

Hasmonea wystąpiła wzmocniona o **Krumholza, Grünberga i Balsama** z Jutrzenki. Wzmocnienie to było względne, jeśli się zważy, że Balsam był na niezwykłej pozycji prawoskrzydłowego **zupełnem zerem** i że pierwszy występ obcych graczy w nieznanem środowisku nie może dać odpowiednich rezultatów. U **Krumholza i Grünberga** widać było brak treningu, a parę pociągnięć pozwalało się domyślać, że przy dobrej formie potrafią oni zagrać i na inną nutę. W rezultacie więc i gra Hasmonei była **bezplanową kopaniną.**

Główną siłę „biało-niebieskich" stanowiło**trio obronne.** Bramkarz Grünberg spisał się kilkakrotnie bardzo dzielnie. **Redler** wyrastał, jak z pod ziemi, gdzie tylko zachodziła potrzeba, rutynowany Birnbach dobrze się ustawiał. W pomocy Horowitz początkowo niezły, **szybko się wypompował.** — Schneider nie dawał sobie rady z dobrą lewą stroną przeciwnika, Fleischer był lepszy, jednak miał też i **łatwiejsze zadanie.** Uzupełnienie krakowskie do napadu Urich i Seidel indywidualnie nieźli.

Pogoń grała w pierwszej części przeciw wiatrowi, mimo to gra równorzędna z zmiennemi atakami, przynosi eksmistrzowi w 20-ej min. **rzut karny, wyzyskany przez Serba.** W drugiej połowie gra się niepotrzebnie zaostrza i trzykrotnem upomnieniu. Pogoń gra w 12 min. **sędzia wydala Batscha** po w 10-tkę. W 19-ej min. strzela Grünberg główką bramkę, której sędzia **nie uznaje** z powodu spalonego. W 29-ej minucie oddaje Słonecki ostry strzał, piłka odbiwszy się od poprzeczki i ziemi, wraca na boisko. Mimo rekursów Hasmonei, sędzia **uznaje drugą bramkę za zdobytą i zawody kończą się 2:0 dla Pogoni.**

Sędzia p. Biro z Łodzi był naturalnie **do czasu,** w którym nie naraził się jednej z partyj. Wykluczenie Batscha wywołało aplauz u tej samej publiczności, która kilkanaście minut później **odsądzała tego samego arbitra od czci i wiary.** Druga część widzów wyrażała swe uznanie naturalnie w odwrotnym porządku. Stwierdzić możemy, iż p. Biro wywiązał się naogół dobrze ze swego zadania. **N. S.**

*

MISTRZOSTWA LIGI.

Kraków. Cracovia-Czarni 6 : 0 (5 : 0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Gintel pięć i Kubiński jedną. Sędzia p. Hanke z Łodzi.

Katowice. I. F. C.—Ruch 4 : 0 (1 : 0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Macinek dwie, Goerlitz i Kozok po jednej. Sędzia p. Lustgarten z Krakowa.

Poznań. Warta—Warszawianka 2 : 1 (1 : 1).

Toruń. Polonja—TKS. 4 : 1 (3 : 0).

Warszawa. Legja—Ł. K. S. 3 : 0 (3 : 0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Łańko dwie, Ciszewski jedną. Sędzia Rutkowski z Krakowa.

Łódź. Wisła—Turyści 3 : 0 (2 : 0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Reyman I. dwie, Reyman III. jedną.

*

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ.

W dniu wczorajszym w Warszawie w Stadjonie Legji odbył się na przestrzeni 6 i pół klm. Narodowy Bieg na przełaj. 1) **Sawaryn** (Pogoń) 21:21.2 s. 2) Jaworski, 3) Sarnecki, 4) Hnatyk, 5) Zdzisław Motyka, 6) Malanowski, 7) Łukaszewicz, 8) Szeliński, 9) Kusociński, 10) Zelewicz.

Wstrząsająca tragedja ucznia gimn.

WYPOLICZKOWAŁ PROFESORA, POCZEM RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG POŚPIESZNY I PONIÓSŁ ŚMIERĆ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 25. marca.

W sobotę, 24. bm. wieczorem o g. 10, gdy ze stacji kolejowej odjeżdżał do Lwowa pociąg pośpieszny, **rzucił się pod koła lokomotywy Franciszek Zdzisław Srokowski, uczeń V klasy gimnazjum im. Słowackiego.** Desperat syn znanej i poważanej rodziny urzędniczej, **poniósł śmierć na miejscu.**

Samobójstwo Srokowskiego jest **bardzo niezwykłem zajściem.** Oto w sobotę przed południem w czasie pauzy na podwórzu szkolnem wobec grona profesorów i młodzieży, **denat wypoliczkował profesora łaciny p. Szweda, nazywając go katem swoim i młodzieży.** Nadmienić należy, że prof. Szwed, uchodzi za bardzo surowego i wymagającego pedagoga.

Samobójstwo Szokowskiego jest bardzo żywo omawiane wśród młodzieży, w sferach rodzicielskich i profesorskich. Dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie spodziewany jest przyjazd **sepcjalnego delegata Kuratorjum ze Lwowa.**

Serwus, kochanie!...

19 „TANCEREK" KAWIARNIANYCH ZŁOŻYŁO PRZYMUSOWĄ WIZYTĘ LEKARZOWI POLICYJNEMU.

Lwów, 26. marca.

(—) Brygada sanitarno-obyczajowa przy Wydziale Śledczym we Lwowie podjęła **energiczną walkę z tajnym nierządem i sutenerstwem.** Już dotychczasowe wyniki świadczą, że akcja taka jest potrzebna w naszem mieście i że w dziedzinie oczyszczenia miasta z elementów rozszerzających niebezpieczne choroby **jest wiele do zrobienia.**

Dotąd funkcjonarjusze tej brygady **zbadali pewną cukiernię, oraz nocne kawiarnie,** w których gromadzą się podejrzane panienki, odgrywające **rolę „tancerek".** Wczoraj w nocy sprowadzono z kawiarń **19 takich tancerek** i rano po oględzinach lekarskich, **pięć z nich jako wenerycznie chorych, odstawiono do szpitala.**

Należy jeszcze dodać, że po kilkumiesięcznej przerwie pryncypalne ulice śródmieścia, oczyszczone z szumowin w porze nocnej, nanowo poczynają się zaludniać koryntjankami i sutenerami, którzy nagabują publiczność. Byłoby pożądane, by wznowiono akcję oczyszczającą śródmieście, która w swoim czasie spotkała się z ogólnem uznaniem.

KRONIKA

26 Marca Poniedziałek Emanuela, Tekli

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 26 bm. „Hamlet", ostatni gośc. występ Al. Moissiego.

Wtorek, 27. bm. „Spadkobierca".

Teatr Wielki powtarza jutro we wtorek świetną komedję Adama Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca", której doskonałe wznowienie na naszej scenie odniosło pierwszorzędny sukces artystyczny budząc nieustanną wesołość i śmiech na widowni. — W środę sensacyjna nowość muzyczna, przepiękna opera Korngolda „Zamarły Gród", z pp. Płatówną i Perkowiczem w partjach naczelnych.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 26. bm. o 8 wiecz. „Tylko ty".

Wtorek, 27 bm. „Tylko ty".

Teatr Nowości. Dziś i jutro ostatnie przedstawienia kapitalnej operetki W. Kollo „Tylko Ty". — W czwartek premjera nowej operetki pt. „Lady Chic", nad której przygotowaniem pracuje reżyser p. Dembowski i kapelmistrz p. Wojnarowicz.

*

TEATR MAŁY.

Niedziela 25. g. 12 w poł. „W noc Poniedziałek 26. g. 7.30 wiecz. Premjera „Lekarz Miłości". Gość. występ M. Ćwiklińskiej.

Wtorek 27. g. 7.30 wiecz. „Lekarz Miłości". Gość. wyst. M. Ćwiklińskiej.

*

Repertuar gośc. występów Lidji Potockiej. — Dom Narodny.

Poniedziałek wiecz. „Mirale Efros".
Wtorek wiecz. „Mirale Efros".
Środa wiecz. „Mirale Efros".
Czwartek, prem. „Z Tamtego Świata".

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Sonata Kreutzerowska".
AVENUE: „Monte Santo".
BAJKA: „Pat i Patachon".
CASINO: „Djablica".
CHIMERA: „Za kulisami baletu".
KOPERNIK: „Król królów".
FATAMORGANA: „Ulicznica".
LEW: „Przeznaczenie".
MARYSIEŃKA: „Król królów".
MIEJSKI KINOTEATR w Teatrze Nowości: W tajemniczych dżunglach Afryki i komedja.
PALACE: „Przyjaciel domu".
PASAŻ: „Władca przestworzy".
UCIECHA: „Krwawa zemsta".

(—) **Wielka kradzież mieszkaniowa.** Rozalja Schoffer, zam. przy ul. św. Marcina 17, doniosła wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli wielką ilość garderoby wart. 5.000 zł. — Na szkodę Matyldy Schneider, zam. 3. Maja 11 a, skradziono wczoraj z mieszkania garderobę i bieliznę wart. 1500 zł.

(—) **Aresztowanie złodzieja.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Leona Stawarskiego za kradzież bańki cynkowej i prześcieradła na szkodę Marji Grozy.

(—) **Zamach samobójczy w poczekalni kolejowej.** Wczoraj wieczorem w poczekalni III. kl. na dworcu głównym targnął się na życie przez wypicie większej ilości jodyny 57-letni Klemens Kleszczuk, em. funkcjonarjusz kolejowy z Tarnopola. Desperatowi pierwszej pomocy udzielił lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem polecił go odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Ogrodnik pod kołami pociągu.** Wczoraj popołudniu na torze kolejowym między Rzeźnią a Zniesieniem dostał się pod koła lokomotywy 35-letni Andrzej Sewia, ogrodnik zajęty u firmy Starka i doznał obcięcia lewej nogi i palców prawej nogi. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

(—) **Potrącona przez auto.** Na ul. Karpińskiego auto nr. 8419. potrąciło przechodzącą Justynę Chudecką służącą, zam. przy ul. Okólskiego 2., która odniosła lekkie uszkodzenia. Szofer po wypadku zbiegł.

Serce nie jest głównym motorem życia!

ZADZIWIAJĄCA TEZA BERLIŃSKIEGO PROFESORA. — NOWOCZESNY KOPERNIK MEDYCYNY OBALA UZNANE PRAWIDŁA BIOLOGJI. — SERCE ODGRYWA W LUDZKIM ZEGARZE ROLĘ WAHADŁA, LECZ WAGI STANOWI WYDZIELANIE WODY. — Z WADAMI SERCA MOŻNA ŻYĆ DZIESIĄTKI LAT, A PUCHLINA WODNA ZABIJA BARDZO PRĘDKO.

Berlin, w marcu.

(+) Przed trzystu laty **Harvey** odkrył zasady obiegu krwi w organiźmie ludzkim. On też pierwszy określił serce, jako **pompę ssąco-tłoczącą**, która krew przepojoną tlenem wtłacza do najodleglejszych i najsubtelniejszych naczyń krwionośnych, wsysając ją z powrotem już zmienioną, przesyconą kwasem węglowym. **Motorem życia jest więc mięsień sercowy.**

Ta teza Herveya przetrwała do dziś dnia, jako święty i niewzruszony pewnik naukowy, tak pewny, że nikomu nie przyszłoby na myśl podawać ją w wątpliwość, podobnie jak naraziłby się na kpiny ten, ktoby dziś twierdził, że słońce obraca się naokoło ziemi.

A jednak znalazł się taki rewolucjonista. Jest nim berliński profesor

dr. Marcin Mendelssohn,

który niedawno w dziele swem p. t. **„Serce organem podrzędnym“ — bez ceremonjalnie obala 300-letnią tezę Harveya i degraduje serce z roli motoru życiowego.** Twierdzi, że jest ono organem poprostu **drugorzędnym!** Jako przykład przytacza, że są ludzie o sercu nadmiernie rozszerzonem i zwiotczałem, o arterjach stwardniałych, którzy w myśl prawideł nauki o chorobach sercowych, — powinniby wkrótce skonać, a jednak — ludzi ci żyją lata i dziesiątki lat, nie doznając zbyt dotkliwych cierpień. Dzieje się to dlatego, że wbrew dawnej teorji —

wymiana materji

nie doznaje u nich uszczerbku.

Tu właśnie — w tej **prawidłowej przemianie materji** — upatruje prof. Mendelssohn **istotny motor naszego organizmu**, podtrzymujący życie, o ile jest w dobrym stanie. Poza potężnym obiegiem krwi, odbywa się w ciele ludzkiem jeszcze **drugi obieg** — inny coprawda co do kierunku, gdyż przenikający z wnętrza na zewnątrz. Jest to **wydalanie z organizmu szkodliwych dla zdrowia składników.** Jak wiadomo, ciało ludzkie wydziela wciąż znaczne ilości płynów. Same nerki wydzielają dziennie przeszło 2 litry, skóra (i to nawet nie podczas silnego pocenia się) około 3/4 litra. Oczywiście przy silnem poceniu się (podczas upałów, w gorączce) ilość ta wynosi o wiele więcej. Przez oddechanie ulatnia się pół litra wody. Do tego należy dodać wydatną działalność wydzielczą

szeregu gruczołów

(gruczoły ślinowe, sok kiszkowy, żółć etc.). To ciągłe wydalanie wody poza powierzchnię ciała **jest ową właściwą pompą ssącą organizmu** i wszelkie zaburzenia w jego działaniu, powodują chorobę. Każda komórka działa tu jak gruczoł, gdyż **wsysa i wydziela soki**

Serce schodzi więc do roli nie motoru, nie silnika organizmu, lecz tylko **regulatora obiegu krwi.** Zdawałoby się, że to ono wprawia w ruch wszystko a tymczasem samo jest poruszane. Jest ono **wahadłem ludzkiego zegara, ale wagi tego zegara stanowi przyjmowanie i wydzielanie wody.** Niebezpieczne dla zdrowia są nie stany degeneracji serca, lecz zaburzenia w sekrecji płynu, np.

puchlina wodna.

Z niedomogami klap sercowych można dobrze żyć 10, 20 i 30 lat, puchlina zabija w czasie o wiele krótszym.

Szczególną wagę ma teza Mendelssohna dla **leczenia zwapnienia tętnic (sklerozy).** Mówi ona, że nie stwardnienie ścian tętnic potęguje ciśnienie krwi. Jest odwrotnie: podniesione ciśnienie powoduje stwardnienie arterji; a powodem jest — **zanikanie wydzielania soków z organizmu.** Dlatego przy leczeniu tego rodzaju chorób należy zmienić zupełnie metodę.

Oczywiście — jak wszelkie „rewolucyjne“ inowacje, tak i teorja prof. Mendelssohna spotka się niewątpliwie w sferach lekarskich **z zaciętą krytyką.** Nie tak łatwo przyjdzie wyrzec się prawideł, wedle których nauka medycyny rozwijała się od lat 300.

—o—

Z życia prowincji.

Kronika żółkiewska.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, w marcu.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego obchodziła Żółkiew przy współudziale wszystkich warstw ludności nadzwyczaj uroczyście. Na program obchodu złożyły się: 18. bm. o godz. 12 bieg uliczny okrężny członków tut. Strzelca, o godz. 16 przedstawienie wyjątków „Kordjana“ dla żołnierzy w sali „Sokoła“, o godz. 19 capstrzyk tut. 6. pułku s. k. z udziałem Strzelca. 19. bm. o godz. 7 pobudka orkiestry gimnazjalnej, o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, cerkwi O. O. Bazyljanów i Synagodze. Po nabożeństwie przemówił z pod pomnika Jana III. p. prof. gimn. Schnür-Pepłowski, poczem nastąpiła przed gmachem Sokoła defilada pułku, Związku strzeleckiego i hufca szkolnego przed dowódcą garnizonu i przedstawicielami władz. O godz. 15 konkurs hippiczny i popisy w krytej ujeżdżalni, o godz. 19 uroczyste przedstawienie wyjątków „Kordjana“, urządzone staraniem tut. Związku strzeleckiego. Przed rozpoczęciem przedstawienia recytował utwory poetów legjonistów p. prof. Pepłowski. 20. bm. o godz. 17 przedstawienie „Kordjana“ dla młodzieży szkolnej. W przeddzień obchodu przystroiły się gmachy rządowe, magistrat i domy w chorągwie, zieleń i nalepki z wizerunkiem Solenizanta. Ponadto urządził magistrat przy pomocy Elektrowni miejskiej wspaniałą iluminację ulic dnia 18. i 19. bm.

Kronika buczacka.

(Od naszego korespondenta.)

Buczacz, w marcu.

Uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego. Staraniem Powiatowej Komendy uzupełnień odbył się dnia 18. bm. o godz. 19.30 w sali miejscowego Sokoła przy nader licznym udziale publiczności uroczysty wieczór muzykalno-wokalny ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Wieczór zagaił słowem wstępnem maj. Walzer komendant P. K. U. Na część koncertową wieczoru, która obejmowała bardzo bogaty program, złożyły się: występ chóru mieszanego miejscowego gimnazjum i seminarjum żeńskiego pod batutą prof. Słobodziana oraz występy solowe maj. Szymonowicza (tenora opery lwowskiej), dr. Bylickiego (fortepian) oraz prof. Słobodziana (skrzypce). Wysoki poziom artystyczny wieczoru spotkał się z wielkiem uznaniem ze strony publiczności, która zachowa długo w swej pamięci przyjemne wrażenia, wyniesione z sali koncertowej. Czysty dochód przeznaczono jako dar imieninowy na pierwszą łódź podwodną.

Tego samego dnia o godz. 18-tej izraelicka gmina wyznaniowa urządziła w głównej synagodze uroczyste nabożeństwo.

Dnia 19. marca o godz. 9-tej odprawił ks. dziekan Świąder w kościele parafialnym obrz. łac. uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz tłumów publiczności, poczem odbyła się uroczystość przemianowania ul. Matkowskiego na ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego w obecności Rady miejskiej z p. burmistrzem Prusakiem na czele, który wygłosił okoliczno ściowe przemówienie, zakończone trzykrotnym okrzykiem na cześć Marszałka. We wszystkich szkołach odbyły się pogadanki i odczyty.

Zdemaskowana księżna Talewska.

PIĘKNA I BOGATA ARYSTOKRATKA ROBI FURORĘ. — ŹRÓDŁO JEJ DOCHODÓW NIE JEST TAK CZYSTE, JAK TO SIĘ Z POCZĄTKU ZDAWAŁO. NIESŁYCHANY SKANDAL TOWARZYSKI.

Nowy Jork, w marcu.

(H.) Przed dwoma laty wypłynęła na horyzoncie nowojorskim urocza księżna,

Anna Talewska.

Księżna rychło zaaklimatyzowała się w metropolji amerykańskiej i zawiązała **moc znajomości i stosunków.**

Dom prowadziła

wykwintny i wystawny,

choć niejeden zastanawiał się nad źródłem tych świetności, opowiadania księżnej **o kapitałach, ulokowanych w Banku Angielskim,** tłumaczyło wszystko. Wreszcie jednak wyjaśniła się sprawa owych dochodów wśród

niezwykle skandalicznych okoliczności.

Okazało się mianowicie, że „księżna“ wcale **nie jest arystokratką, lecz**

panną służącą

hrabiny Dobrjańskiej. Była ona przewódczynią **międzynarodowej szajki** handlarzy żywym towarem.

Działalność tej zbrodniczej szajki rozprzestrzeniała się nietylko na Stany Zjednoczone, lecz ponadto na Europę. Głównym pomocnikiem „księżny“ był agent policji amerykańskiej

Hatkins,

wydalony za nadużycia służbowe.

Zdemaskowanie „arystokratki“ rosyjskiej wywołało w Nowym Jorku

wprost niebywały skandal.

Szereg osób z towarzystwa nowojorskiego zostało **skompromitowanych.**

Mały fejleton.

E. ZOSZCZENKO.

KALOSZE

Prawdziwe to zdarzenie przytrafiło się w listopadzie.

Opowiedział mi je pewien lekarz chorób wewnętrznych i dziecinnych.

Lekarz był w podeszłym wieku, zupeł nie siwy. Czy oświał po tym właśnie wypadku, czy wogóle posiwiał — niewiadomo.

Otóż lekarz ten siedział pewnego dnia w swoim gabinecie i rozważał:

— „Dzisiaj chorzy zupełnie nic nie warci. Każdy chce się leczyć na kartkę. Niema mowy, ażeby do prywatnego lekarza zajść. Wypadnie chyba zamknąć kramik.“

Nagle dzwonek.

Wchodzi obywatel w średnim wieku i skarży się na niedomaganie. I serce, powiada cały czas zatrzymuje się, i wogóle czuje, że wkrótce po tej wizycie skona.

Zbadał lekarz chorego — nic niema. Zdrów, jak byk, różowy, wąsy do góry. I wszystko w porządku.

Dał mu lekarz nieszkodliwych kropli, dostał za wizytę rubla, pokiwał głową. Pacjent poszedł.

Następnego dnia przychodzi o tej samej godzinie do lekarza staruszka w żałobie. Co chwila wyciera nos, płacze. Nareszcie mówi:

— Wczoraj, powiada, był tu mój kochany siostrzeniec, Wasilij Ledencow. Ubiegłej nocy właśnie umarł, panie doktorze. Chciałam prosić teraz o świadectwo zgonu.

Lekarz odrzekł:

— Bardzo dziwne, że umarł. Od tych kropli mało kto umiera. Pomimo to świadectwa śmierci wydać nie mogę — muszę nieboszczyka zobaczyć.

Staruszka zgadza się.

— Doskonale, pójdziemy wobec tego razem. To — niedaleko.

Wziął lekarz instrument, włożył — uwaga! — kalosze i poszedł z kobietą.

Otóż drapie się na piąte piętro. Wchodzą do mieszkania. Rzeczywiście, kadzidło czuć. Nieboszczyk rozciągnięty leży na stole. Dookoła palą się świece. Obok kobieta żałośnie rozwodzi.

Lekarzowi zrobiło się głupio i przykro.

— „Ach, stary piernik, tak się nie poznać na chorym — śmiertelny grzech. Za rubla tyle kramu.“

Siada przy stole i pospiesznie pisze świadectwo. Napisał, podał go staruszce, bez pożegnania czemprędzej wyszedł.

Zeszedł na dół. Dochodzi do bramy. I nagle — matko święta, — kalosze zapomniałem na górze.

— „To dopiero — nabawiłem się przyjemności za rubla. Trzeba będzie znowu drapać się na górę.

Idzie z powrotem na piąte piętro. Wchodzi do mieszkania. Drzwi naturalnie otwarte. I patrzy: nieboszczyk Wasilij Ledencow siedzi na stole i buty sznuruje. Sznuruje but i z kobietą o coś się sprzecza. A staruszka chodzi dookoła stołu i świece gasi. Poślini palec i gasi.

Przerażenie lekarza nie miało granic. Chciał krzyknąć ze strachu, lecz nie miał sił i bez kaloszy, jak stał — uciekł precz.

Przybiegł do domu, rzucił się na kanapę i zębami szczęka ze strachu. Następnie wypił trochę kropel walerjanowych, uspokoił się i zatelefonował do obwodu.

Następnego dnia wszystko się wyjaśniło w milicji.

Jak się okazało, Wasilij Ledencow, inkasent, przywłaszczył sobie trzy tysiące rządowych pieniędzy. Chciał zatrzeć ślad za sobą i rozpocząć nowe wspaniałe życie. Nie udało mu się. Tłum. **C. S.**

1500 kandydatów na jedną posadę.

Nowy Jork, w marcu.

(e) W Nowym Jorku przyszło do zaburzeń bezrobotnych. Powodem było ogłoszenie w dziennikach, że do pewnego biura potrzebny jest goniec z pensją 16 dolarów tygodniowo. Przed biurem pojawiło się około **1.500** mężczyzn i kobiet, reflektujących na to stanowisko. Gdy dowiedzieli się, że posada jest już zajęta, usiłowali **zburzyć** urządzenie **biura.** Policja rozproszyła tłum.

Rządca schował pudełko niechętnie. Zapowiedziana wyprawa nie podobała mu się zupełnie.

— Jeszcze o jedno poproszę pana — rzekł detektyw, zwracając się do rządcy. O naszej nocnej wyprawie nie wolno panu nikomu mówić. Nie śmie o niej wiedzieć nie tylko służba, ale nawet pańska żona.

Przestraszony Stampe zgodził się na wszystko. Złożył niezgrabny ukłon i już zdążał ku wyjściu, gdy nagle otworzyły się drzwi i w pokoju stanęła pani Anna.

Była ona tak zmieszana, że obaj zaniepokojeni panowie zapytali równocześnie:

— Co się stało?

— Ten człowiek... Folgefuchtel...

— Mów prędzej!

— On jest tutaj. Czeka w przedpokoju.

Gdyby grom padł z jasnego nieba, Stampe nie byłby bardziej przerażony.

— Co ja zrobię? Co ja teraz zrobię? — rozpaczał rządca. Ten straszny człowiek śledził mnie widocznie i teraz przyszedł.

— Wątpię — odpowiedziała pani domu — gdyż wcale nie pytał się o pana. Pragnie tylko zobaczyć się z moim mężem.

Dr. Höft aż podskoczył.

— Co,? ze mną? — zapytał zdziwiony. Czegoż on chce odemnie?

— Boże — jak ja stąd wyjdę? — rozpaczał Stampe, patrząc w okno. Nikt mu jednak nie odpowiedział. Dr. Höft palił nerwowo papierosa a pani Anna wodziła bezradnie oczyma za detektywem.

— Uważam to za swój święty obowiązek i przypuszczam, że państwo nie odmówią nam. Dotychczas obiecał nam wójt, że przyjdzie. Zarówno moja żona jak i ja. będziemy bardzo zobowiązani, widząc tak miłych gości u siebie w domu.

— Jeśli się nie mylę — podkreślił Dr. Höft, to państwo jeszcze przed niedawnym czasem usuwali się dość wyraźnie od wszelkich odwiedzin.

Folgefuchtel roześmiał się lekko. Śmiech jego był jednak jak zgrzyt noża po szkle.

— Właściwie ma pan rację — mówił Folgefuchtel, podkreślając moje niewłaściwe zachowanie się. Wybaczy mi pan jednak, ale ja jestem człowiek szybko się unoszący i w dodatku czasami nawet nieobliczalny, gdy jestem zdenerwowany. Z tych właśnie powodów postąpiłem niewłaściwie i dlatego przyszedłem prosić osobiście. Proszę uważać moie przyjście jako towarzyską Kanossę.

— Mój przyjaciel źle by zrobił, gdyby chciał wyciągać konsekwencje z błędu, do którego się pan zresztą sam przyznaje — rzekł detektyw.

Słowa Kraga zadecydowały ostatecznie.

— Jeżeli pan pozwoli, to ja i moja żona będziemy jutro u państwa.

Folgefuchtel podniósł się z krzesła.

— Bardzo ucieszymy się. A zatem jutro o godzinie trzeciej. Poza moją żoną i szwagrową, spotkają się jeszcze państwo z urzędnikiem niemieckim, a moim przyjacielem.

— A... więc państwo mają gości?

— Jeszcze nie, panie doktorze. Mój przyjaciel przyjedzie dopiero jutro rano. Jest to niemiecki agent i nazywa się Dr. Peters.

Tymczasem Asbjörn Krag zgłupiał. Wszak Dr. Peters, to był człowiek, o którym słyszał Asbjörn Krag w godzinie swego wyjazdu do Friedrichshald.

Jeszcze Krag nie pomyślał o rozwiązaniu zagadki, a już nici zbiegły się.

Lecz myśli Kraga nie mógł Folgefuchtel przejrzeć.

Folgefuchtel położył rękę na klamce od drzwi.

— Przepraszam, jeszcze chwileczkę — zatrzymał go Krag.

Folgefuchtel spojrzał na Kraga z ciekawością.

— Zainteresowała mnie pewna rzecz, którą może mi pan wyjaśni. Co to za jakiś straszny, upiorny krzyk, który rozlega się z pańskiego domu. Przyznaję, że dotychczas bardziej potwornego i przejmującego do szpiku kości krzyku nie słyszałem. Słyszałem go, kiedy jechaliśmy z dworca. Omal nie uniósł nas koń.

Właściciel dóbr roześmiał się.

— Moi panowie! Każdy z nas ma swoją maleńką tajemnicę, z którą nie chciałby się zdradzić.

— Naturalnie — ale tem samem przyznaje pan, że niezwykły krzyk rozlega się z pańskiego domu.

Oczy właściciela dóbr zaświeciły złowrogo.

— Jeśli pan już koniecznie chce znać moją tajemnicę, to zdradzę ją panu w zaufaniu. To krzyczy mój kanarek, kiedy jest głodny.

— Kanarek, istotnie kanarek? Ależ to jest niesłychanie interesujące. Czy mogę się jednak jeszcze zapytać, jak duży jest ten kanarek?

— Bardzo chętnie odpowiem. Jest on tak duży, względnie tak mały, że utrzymam go na dłoni.

— Gdzie i kiedy — zainteresował się Dr. Höft.

— W Chrystjanji, w chwili mego wyjazdu. Wiem, że Dr. Peters zwracał się w Chrystjanji do naczelnika oddziału detektywów.

— Do djabła i teraz on jest gościem tego rudobrodego — rzucił się Dr. Höft.

— I to gościem, którego Folgefuchtel chce uhonorować — rzekł detektyw. Zaprasza więc swoich sąsiadów, ludzi przyzwoitych i statecznych, aby wywrzeć na swoim gościu jak najkorzystniejsze wrażenie. To są wedle mnie powody, dla których Folgefuchtel zmienia swój tryb życia.

— Czyli innemi słowy, że my jak idjoci, barany, pomożemy mu tylko do odegrania sprytnej komedji. Sytuacja wcale nie zachęcająca.

— Jednak jest konieczną o ile chcemy dojść do prawdy.

— Masz słuszność — zgodził się Dr. Höft. Ale oto i moja żona, która prosi na obiad. Co prawda, nie jest to zbyt wcześnie.

— Tem lepiej będzie nam obiad smakował — odpowiedział Krag.

Padał zmierzch i pani Anna podała obiad przy świetle. Przez cały przeciąg obiadu mówiono prawie wyłącznie o niezwykłej wizycie.

— Czy zauważył pan — mówiła pani Anna — że wygląd Folgefuchtla ma w sobie coś demonicznego. Typowy wygląd człowieka, który ma już szereg zbrodni na sumieniu.

— Zgadzam się z tem w zupełności, a nadto dodaje, że krzyk ma w sobie coś z głosu ludzkiego — rzekł Dr. Höft.

Jedynie Krag nie stracił nic ze swojej zimnej krwi.

— Przedewszystkiem proszę państwa, musimy zachować spokój. Czy Folgefuchtel czeka w przedpokoju?

— Tak jest.

— W takim razie pan Stampe wyjdzie z domu przez drzwi kuchenne. Pani doktorowa ułatwi mu to, a my tymczasem przyjmiemy pańskiego pracodawcę.

— Żeby on tylko mnie nie zobaczył! — lamentował Stampe.

Zdaje się, że Stampe wolałby się spotkać raczej oko w oko z samym Lucyperem, aniżeli ze swoim panem.

Pani Anna wyprowadziła rządcę z pokoju.

Dr. Höft podszedł ku drzwiom przedpokoju i już miał je otworzyć, gdy nagle zatrzymał się:

— Jak właściwie mam ciebie przedstawić?

— Pozostaw to już mnie. Głównie jednak on nie śmie domyślać się, że jestem detektywem.

— Naturalnie.

— Natomiast bardzo byłbym rad, gdyby się domyślił, że nie jestem tym, za kogo się przedstawię.

— Jak to zrobisz?

— Drobnostka. Przedstawię mu się jakiemś niezwykłem nazwiskiem. To go napewno zaskoczy.

Dr. Höft otworzył drzwi.

Do pokoju wszedł niepozorny człowiek o rdzawo-rudym zaroście i złotych okularach na nosie. Ogromne oczy patrzały nieufnie, a przez twarz przesuwały mu się ustawicznie nerwowe skurcze. Ubranie

jego nie grzeszyło czystością. Zadziwiającą jednak była nieodstępna, bardzo zniszczona zarzutka.

— Widziałem go kiedyś — przesunęło się przez mózg Kragowi.

Folgefuchtel skinął głową i zapytał:

— Dr. Höft — czy nie prawda?

— Tak jest — potwierdził Höft — czem mogę służyć?

— Pan mnie zapewne zna. Jestem Folgefuchtel, właściciel dóbr. — A ten pan? — zapytał przybyły, wskazując na detektywa.

Krag skłonił się uprzejmie i rzekł:

— Jestem Andrzej Gakelgukel.

Folgefuchtel cofnął się niemal ze zdziwienia, Dr. Höft spojrzał przez okno, aby ukryć śmiech. Jedynie detektywowi nie zadrgał ani jeden muskuł na twarzy.

Zdziwienie Folgefuchtla minęło jak błyskawica.

— Bardzo mi miło poznać pana, panie Gakelgukel.

— Proszę, niech pan usiądzie — zapraszał Dr. Höft. Czem mogę służyć? Może pomocą lekarską?

— Nie — zaprzeczył Folgefuchtel. — Powody mego przybycia są całkiem inne. Zapewne panu wiadomo, że dotychczas żyliśmy z żoną z rozmaitych powodów w zupełnem odosobnieniu. Jednakowoż teraz postanowiliśmy zmienić tryb naszego życia i oto przychodzę z bardzo uprzejmem zaproszeniem, aby oboje państwo, oraz pan Gakelgukel byli łaskawi zagościć do nas jutro, jako w dzień urodzin mojej żony.

— Że też pan sam fatygował się — rzekł Dr. Höft, nie mogąc dłużej ukryć swego zdziwienia.

Folgefuchtel kpił wyraźnie, jednak Krag nie dał poznać po sobie, iż go to dotyka.

— Asbjörn Krag zdawał sobie sprawę, że dalsze pytania ośmieszają go tylko. Nie mniej stawiał je jednak z zadziwiającą wytrwałością.

— Czy ten mały kanareczek co dnia ma taki apetyt?

— Nie — ponieważ nie codziennie krzyczy.

— Wrzeszczy on zwykle około godziny jedenastej?

— Bardzo rozmaicie. Dziś naprzykład upominał się o jedzenie o godzinie drugiej — odpowiedział Folgefuchtel i otworzył drzwi do przedpokoju.

— Przepraszam, że zabrałem panom tyle czasu, ale i ja się spieszę. Kanossa towarzyska jeszcze nie skończona. Zatem do widzenia jutro. Pani doktorowej proszę załączyć odemnie ukłony.

Niezwykły człowiek wyszedł i w chwilę później brnął przez śnieg ulicy.

— Dr. Höft spojrzał na detektywa i roześmiał się serdecznie. Andrzej Gakelgukel. Co za śmieszne nazwisko. Cieszę się tylko, że prędzej zbliżymy się do tajemniczego ustronia, aniżeli pierwotnie sądziliśmy. W każdym razie dzisiejszą wycieczkę uważam za bezcelową.

— Przeciwnie — odpowiedział Krag — dzisiejsza wycieczka stała się niemal koniecznością.

IV.

DEPESZA.

Niespodziewana wizyta tajemniczego właściciela dóbr odurzyła Dr. Höfta. Był on w nielada kłopocie, jak się ma właściwie zachować. Ze względu na poprzednie zachowanie się Folgefuchtla, Dr. Höft byłby zaproszeniu najchętniej odmówił. Przyjął je jednak na wyraźne niemal polecenie Kraga. Nie mniej jednak po wyjściu Folgefuchtla, żałował swego przyrzeczenia.

— Tego rudego, nieokrzesanego gbura powinno się trzymać zawsze w rezerwie. Nie wiem co skłoniło innych do przyjęcia tego zaproszenia — skarżył się dr. Höft.

— To da się łatwo wytłumaczyć — odparł, śmiejąc się Krag.

— Kto jest twoim najbliższym sąsiadem?

— Wójt.

— A więc Folgefuchtel poszedł do niego i powiedział, że ty obiecałeś być na przyjęciu, wobec czego i on nie odmówił. W ten sposób obszedł on wszystkich swoich sąsiadów.

— Zadziwiająca zmiana trybu życia — mruczał Dr. Höft. Ciekaw jestem, jaka przyczyna skłoniła go do nawiązania stosunków.

— Słyszałeś przecie, że Folgefuchtel oczekuje gościa.

— Tak. Nazywa się dr. Peters.

— Nazwisko to nie jest mi całkiem obce. — Spotkałem się już z niem.

Za 2000 lat przestanie istnieć śmierć!

WESOŁĄ NOWINĘ WRÓŻY P. PHAR NASZYM POTOMKOM. — POLICJA ZDROWIA NIWECZYĆ BĘDZIE W ZARODKU KAŻDĄ CHOROBĘ. — POMPA SERCOWA SPOWODUJE NATYCHMIASTOWE ZMARTWYCHWSTANIE. — PRZYMUSOWE MELDOWANIE NIECHĘCI DO ŻYCIA.

Berlin, w marcu.

(e) Wielki myśliciel francuski, Kartezjusz, przepowiedział, że z czasem **medycyna zrobi tak wielkie postępy, iż zagadnienie śmierci przestanie istnieć i ludzkie życie można będzie dowolnie przedłużać.**

Mało, coprawda, ludzi w to wierzy, nie każdy poddaje się nawet temu złudzeniu, iż dzięki odmładzającym zabiegom Woronowa uda się ludziom osiągnąć np. 140 lat życia!

A jednak doświadczenia przekonywują nas coraz częściej, że **właściwe pojęcie niemożliwości nie istnieje.** Jak odrębna przyszłość czeka tych, którzy przyjdą po nas za dwa tysiące lat, o tem świadczy **książka uczonego niemieckiego,** Phara, która niedawno ukazała się w Dreźnie.

Autor usiłuje rozwiązać zagadnienie, jak wyglądać będzie

medycyna przyszłości,

i dochodzi do wniosku, że **około roku 4000 śmierć zupełnie będzie pokonana.** Według Phara za dwa tysiące lat — istnieć będzie na całej kuli ziemskiej **specjalna**

policja zdrowia.

Jej zadaniem będzie w określonych odstępach czasu przy pomocy prześwietleń **badać ciało każdego obywatela i usuwać w zarodku najdrobniejszą nieprawidłowość,** która może prowadzić do powikłań chorobowych.

Medycyna dalekiej przyszłości będzie więc miała na celu nie zwalczanie samych chorób, **lecz zapobieganie im.** Będzie to postęp ogromny, tem większy, że Phar zapowiada na ten sam czas

zniknięcie wszelkich bólów.

Śmierć, czy z powodu choroby, czy też z racji zaniku jakiegoś organu, będzie w przyszłości zjawiskiem z **bajki,** z legend zamierzchłych czasów.

Zazwyczaj — powiada Phar — **ustanie działalności serca traktować musimy, jako przyczynę zgonu.** Zjawisko to zachodzić będzie i **po roku 4000,** lecz do tego czasu **medycynie uda się wynaleźć specjalną**

pompę sercową,

która przy natychmiastowem zastosowaniu będzie w stanie **przywrócić sercu jego działanie.** Nawet wtedy, zapewnia autor, **gdy krew już odpłynęła od serca,** byle tylko nie zaczął się rozkład organizmu, **można będzie powołać ciało do nowego życia** przy pomocy **specjalnych kąpieli elektrycznych, żarem i prądem.**

Powstaje wprawdzie pytanie,

czy człowiek zechce żyć tak długo; jest bowiem możliwość, że przecież życie sprzykrzy mu się kiedyś. Jeśli taki wypadek będzie mieć miejsce, dany osobnik będzie musiał złożyć w odpowiednim urzędzie **zawiadomienie,** że nie pragnie, by po ustaniu czynności jego serca powoływano go znowu do życia. Urząd z pewnością zastosuje się do jego życzenia.

Śmierć więc za lat 2 tysiące wyobrażać sobie winniśmy jedynie, **jako własnowolne rozstanie się ze światem.** Phar zapewnia, że nawet **cierpienia psychiczne,** tak gnębiące ludzkość współczesną, w przyszłości ustąpią i że człowiek przyszłej kultury nie będzie znać nic takiego, coby się fizycznie czy psychicznie przyczyniało do skrócenia życia.

Jeśliby można wierzyć autorowi tej książki, **trzebaby żałować, żeśmy się urodzili o całe 2 tysiące lat za wcześnie.**

—o—

„Zły duch równin" przyjaciel Buffalo-Billa

tępiciel Indjan i bawołów, król strzelców amerykańskich.

ZGON „DOKTORA" CARWERA, JEDNEGO Z OSTATNICH BOHATERÓW PRERJI I PIONIERÓW „FAR - WESTU". — NIEZRÓWNANY STRZELEC WYBIŁ 300.000 BAWOŁÓW, ZMUSZAJĄC INDJAN DO COFANIA SIĘ NA ZACHÓD. — ZDUMIEWAŁ WSZYSTKICH SWĄ MISTRZOWSKĄ ZRĘCZNOŚCIĄ W TRAFIANIU DO CELU.

Nowy Jork, w marcu.

(e) **Ameryka straciła jedną z najbardziej znanych i ciekawych swych postaci.** Umarł na udar sercowy niejaki **doktór W. F. Carver** (zwany „Doc" Carwer). W 60 roku życia ten silny, żywy i czynny człowiek **wyglądał jak młodzieniec.** Dwie jego córki Leonora i Honora, towarzyszyły mu w podróży do Sacramento, gdzie przyszła nań ostatnia godzina:

„Doc" udał się tam, by zawrzeć umowę handlową z przedstawicielami stanu Kalifornji. **Carver słynął jako**

niepospolity myśliwy.

Specjalność jego stanowiły żubry; z tego tytułu cieszył się nieszczególną sławą u Indjan, którzy dali mu przydomek **„Zły duch równin";** w istocie, **niszczył nieubłaganie olbrzymie stada bizonów,** które im dostarczały pożywienia. Sam opowiadał, że w ciągu życia **zabił ich 30 tysięcy;** jednej zimy **zastrzelił 5.700, a jednego dnia 160 sztuk.**

Ta niezwykła „działalność" zmarłego Carvera miała w swoim czasie pewne racje. Niszcząc

stada żubrów,

zmuszano Siouxów i innych czerwonoskórych **do zaprzestania włóczęgi po niezmiernych równinach i osiedlenia się** w t. zw. „Reservations", czyli terytorjach, wyznaczonych im przez braci „o bladych twarzach".

Carver nietylko zabijał bizony: **walczył również z Indjanami, głównie w stanie Nebrasca:** tam czerwonoskórzy nazwali go „Devil spirit of the Plains".

Szczęście sprzyjało Carverowi; niejednokrotnie jemu i jego towarzyszom

groziła śmierć

z ręki szczepów indyjskich; zawsze udało mu się wyjść cało z rozlicznych zasadzek; kiedy jednak linja kolejowa połączyła San Francisco z Nowym Jorkiem, karjera strzelca skończyła się. Wówczas „Doc" **zetknął się ze słynnym Buffalo Billem,** wystąpił z nim wspólnie na arenach Ameryki i Europy, wprawiając widzów w podziw swą niepospolitą wprost zręcznością

w strzelaniu do celu.

Jeden z ulubionych jego popisów polegał **na rzucaniu w górę cegły, rozbijaniu jej kulą rewolwerową** na cztery lub pięć części, a następnie **na roztrzaskiwaniu każdej kulami na drobne kawałki, nim zdążyły spaść na ziemię.** Słynne również były jego dowody zręczności przy strzelaniu

do szklanych kulek.

W 1885 r. na jednym z popisów w ciągu 6 dni **rozbił 10 tysięcy szklanych kulek, rzucanych przez siebie w powietrze.** W dziedzinie strzelania uważano go za rodzaj **nadczłowieka.**

W Europie popisywał się swemi niezwykłemi zdolnościami wobec wysoko postawionych osób, przedewszystkiem w Sandringham przed przyszłym Edwardem VII.

„Doc" Carver — to jeden z ostatnich pionerów Far-Westu, jedna z najbardziej typowych postaci ruchliwej **historji tych dziwnych krain.** Każda z nich łączyła w sobie odwagę, **cierpliwość, energję, wytrwałość i wiele innych pięknych cnót,** z niektóremi dużo mniej pociągającemi stronami ludzkiej natury. „Doc" Carver nie był wyjątkiem z tej reguły. Awanturnicze życie przyniosło mu rozgłos na obu półkulach.

—o—

Dyplomacja i kuchnia chodzą w parze

PRZEZ DOBRY OBIAD MOŻNA PRĘDZEJ OSIĄGNĄĆ ZGODĘ NARODÓW, NIŻ PRZEZ DŁUGIE A NUDNE KONFERENCJE.

Waszyngton, w marcu.

(e) „Congressional - Club" w Waszyngtonie doszedł do niezachwianego przekonania, że **nowa potrawa daje człowiekowi więcej szczęścia, niż nowo odkryta gwiazda.**

Przyznając niezawodną słuszność temu twierdzeniu, panie z najwyższych sfer dyplomatycznych i urzędniczych, należących do tego **klubu, zebrały około 3 tysięcy przepisów na sporządzenie potraw amerykańskich i około 100 na potrawy** właściwe obcym krajom.

Przepisy te są podane wraz z imionami osób, które je wynalazły lub dostarczyły.

A więc **„budyń indyjski"** pochodzi od starszej pani Teodorowej Roosewelt. Żona prezydenta Roosewelta spreparowała receptę na bułeczki „muffino": **2 filiżanki żytniej mąki, jedna pszenna, pół filiżanki mleka i pół cukru, dwa jaja, dwie łyżeczki proszku do pieczenia".**

Widzimy z tego przepisu, że dyplomacja amerykańska **nie może się poszczycić pomysłowością** w dziedzinie kulinarnej.

Mrs. Daves, małżonka wiceprezydenta Stanów jest wynalazczynia **kilku rodzajów sałat,** pani gubernatorowa Smith preparuje cudownie **grzybki a la casserole.** Król Alfons hiszpański dostarczył przez swego ambasadora przepisów na „ol cocide Madrileno" i „Tortilla a la Espanola".

Co na to wydział propagandy przy polskiem ministerjum spraw zagranicznych? Czy przesłał do „Congressional Clubu" przepis **na porządny bigos na maderze, na zawiesiste zrazy z kaszą, na indyka po polsku?**

Zapewne nie. A szkoda, albowiem **„nowa potrawa** nie tylko przyczynia się więcej do szczęścia człowieka, niż odkrycie nowej gwiazdy", ale jest napewno czynnikiem **bardziej jednającym szacunek dla narodu, który ją wynalazł, niż jego sztuka, literatura i kultura wzięte razem...**

Kult cynizmu u młodocianych.

Nowy Jork, w marcu.

(+) Prof. Richardson z uniwersytetu w Chicago przeprowadził ankietę wsród 5.000 chłopców i dziewcząt, uczęszczających do szkół średnich i przekonał się co następuje:

Niewinność, tak wysoko dawniej ceniona u dziewcząt, obecnie jest **uważana za równoznaczną z głupotą.** Uczniowie i uczenice, którzy hołdują temu „przesądowi" stanowią dla koleżanek przedmiot pośmiewiska. Jak palenie tytoniu, tak i całowanie się w miejscach publicznych uważane jest za rzecz zupełnie naturalną. Pojęcia zmieniły się zasadniczo i wszelkie przeciwdziałanie temu ze strony pedagogów jest wprost **walką z wiatrakami.**

Opinję dr. Richardsona możnaby bez wielkich zmian zastosować także do pozaamerykańskiej młodzieży...

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek 26. marca 1928.

Warszawa (1111) 17.45 Audycja szkolna w wykonaniu młodzieży szkół powsz., 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“, 19.35 Lekcja języka francuskiego, 20.30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy, St. Millerowa śpiew, I. Rosenbaum akomp., 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Wilno (435), **Poznań** (344), **Katowice** (422), **Kraków** (566) 20.00 Transmisja odczytu z Warszawy zorganizowanego przez Prezydjum Rady Ministrów, 20.30 Transmisja koncertu kameralnego z Warszawy.

Wrocław (329) 20.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu smyczkowego (Kamiński, Haydn).

Neapol (333) 20.30 „Hrabia Luksemburg“, operetka Lehara.

Praga (349) 20.30 Koncert poświęcony muzyce Debussy'ego.

Hamburg (394) 20.30 „Don Juan i Faust“, tragedja w 4 aktach Grabbego. Muzyka Scheflera.

Frankfurt (428) 20.15 Wieczór wspólny pięciu mikrofonów, 22.30 Płyty gramofonowe.

Langenberg (468) 20.15 Wieczór pośw. twórczości Schuberta. (Symfonja V, Pieśni z tow. orkiestry. Tańce), 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (484) 20.30 Wieczór muzyki operowej.

Wiedeń (517) 19.30 Transmisja koncertu publ. poświęconego twórczości Schuberta.

Hilversum (1066) 21.15 „Abu Hassan“ opera Webera.

Wtorek, 27. marca 1928.

Warszawa (1111) 17.45 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra, soliści. 19.30 Transmisja z „Teatru Polskiego“ w Katowicach. „Casanova“, opera Ryżyckiego). 22.00 Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice (422) 19.30 „Casanova“, opera Lud. Różyckiego. (Transmisja z teatru).

Kraków (566), **Wilno** (435), **Poznań** (344) 19.30 Transmisja z Katowic. 22.30 Muzyka taneczna.

Królewiec (329) 19.30 Transmisja z Berlina. 22.30 Koncert pośw. muzyce rosyjskiej.

Praga (349) 18.55 „Otello“, opera Verdiego. (Transmisja z teatru Narodowego).

Stuttgart (380), **Frankfurt** (428) 20.15 Wieczór rosyjski. (Chór, orkiestra, śpiew).

Rzym (449) 20.45 Wieczór opery włoskiej.

Langenberg (468) 20.00 Odczyt pt. „Maksym Gorki, jako postać poetycka“. 20.20 Transm. z Berlina.

Berlin (484) 20.20 „Na dnie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. (Z okazji 60-lecia).

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

KOŁDRY materace, koce, poduszki, prześcieradła — poleca najtaniej **K. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4**

SPRZEDAM parcelę 3/4 morga na Batorówce za rogatką Janowską. Wiadomość Hupało, ul. Marcina 1. 35. 2592-2

AUTO 3 ton w doskonałym stanie sprzedam. Bliższa wiadomość Pałac sportowy przy ul. Zielonej u portiera. 2591-2

KAŻDEMU bez poręki sprzeda i wypożyczy meble wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty firma Jakób Czysz, Lwów, Rutowskiego 7. (naprzeciw katedry) rok założ. 1894. 1925-?

KUPIĘ SAMOCHÓD używany mały 2 lub 4-osobowy. Zgłoszenia „Autosport“ do Administracji. 2590-2

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

ZARZĄDCA ekonom Gaję niżne p. Drohobycz — Polak, w sile wieku, rutynowany, prowadził zarazem las, obecnie posadę zaraz. Neronowicz St. 2552-4

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ nauczycielkę, najchętniej seminarzystkę, do dwojga dzieci. Zgłoszenia między godz. 9—10, Berezowska, Stryjska 20, III p. 2617-2

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

JADALNIE, sypialnie, salony, biurowe i kuchenne meble solidne poleca Miejska Wystawa, Lwów, plac Halicki 10. w podwórzu. 2563-10

KAPELUSZE wiosenne modele w wielkim wyborze poleca: Przeróbki wykonuje modnie, tanio, Topolnicka, Kopernika 1. Pasaż Mikolascha I. p. 2149-7

CHLEWNIA ZARODOWA wielkich, białych świń angielskich **w Uhercach Niezabitowskich, poczta Gródek Jagielloński,** przyjmuje zamówienia na knurki i loszki w wieku 2—6 miesięcy, szczepione przeciw różycy. 2120-10

DYWANY smyrneńskie, strzyżone i jutowe po cenach fabrycznych. **WANK,** pl. Marjacki 5, I piętro. 2449

POWAŻNEMU kapitaliście wskażę znakomity interes. Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6. 2584-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Piotra Trawczuka 1884 Postołówka, syna Iwana wydaną przez P. K. U. Czortków. 2619-3

KONKURS. Zarząd gm. Hubicze rozpisuje niniejszem Konkurs na posadę sekretarza. Wymaganem jest: wykształcenie średnie, nieprzekroczony 40 rok życia, kwalifikacje na sekret. gmin. Płaca wedle X. stopnia. Podania z odpisem świadectw należy wnosić do 10 kwietnia 1928 na ręce Zarządu Gminy Hubicze. Hubicze dnia 22. marca 1928. Komisarz rządowy Pacowski. 2593-2

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł. cała strona tekstowa 180 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. [illegible]
Bez dostawy . . . . zł. [illegible]
Za granicą . . . . zł. [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.